Nr. 208 | Należytość poczt. opłacone gotówką | Lwów, sobota 12 września 1925. | Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY
ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 3·20
z dostawą do domu . . . „ 3·50
na prowincji . . . . „ 3·50
za granicą . . . . „ 5·55
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
15 groszy
na prowincjonalnych dworcach 18 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Rewolucja obszarników grozi Polsce.

Uchwalają zbrojny opór przeciw państwu.

Wojna obszarników z Polską.

WARSZAWA. 10. września. (Pat.) Dziś rozpoczął się zjazd ziemiaństwa polskiego zwołany przez naczelną organizację ziemiaństwa; przybyło około 3.000 ziemian z wszystkich dzielnic Polski. Przed rozpoczęciem obrad zgromadzili się uczestnicy na Mszy św. w kościele św. Krzyża.

O godz. 11-tej otworzył zjazd prezes Rady naczelnej organizacji ziemiaństwa „książę" Kazimierz Lubomirski, wyjaśniając cele i zadania zjazdu. Na wniosek członków- organizatorów powołano na marszałka honorowego zjazdu seniora ziemiaństwa polskiego „księcia" Ferdynanda Radziwiłła, na czynnego prezesa zjazdu Kazimierza Fudakowskiego, poza tem do prezydjum weszło 6 prezesów i sześciu sekretarzy; akceptowano również skład prezydjum poszczególnych sekcji. Prezes Fudakowski w przemówieniu swem uwydatnił szereg zadań, jakie ziemiaństwo polskie ma do spełnienia.

Po otwarciu zjazdu rozpoczęło się odczytywanie referatów.

Prezes Stefan Godlewski mówił o uchwalonej przez sejm ustawie o wykonaniu reformy rolnej, Mieczysław Białowiecki o konieczności ścisłej organizacji ziemiaństwa i o znaczeniu naczelnej Rady organizacji ziemiaństwa.

WARSZAWA. 10. września. — (tel. wł.) Zjazd obszarników ma na celu udaremnienie reformy rolnej nawet drogą zdecydowanego oporu. W tym celu zwołany został zjazd, który próbuje rozpocząć walkę z rządem polskim w obronie swego stanu posiadania. Mowy wygłoszone na zjeździe, wskazują na rewolucyjny nastrój obszarników, zwracających się przeciw państwu polskiemu.

P. Grabski -- optymista.

WARSZAWA. 10. września. — (tel. wł.) Dzisiaj odbyło się posiedzenie senackiej komisji skarbowo- budżetowej. Premier Grabski wygłosił expose, w którem powiedział, że przewidywania jego były zgodne z rzeczywistością i że wpływy za sierpień są zadowalniające. Tego samego p. premier spodziewa się na wrzesień. W dalszym ciągu p. premier wygłosił również optymistyczne zapatrywania na fakt spadku złotego i na wojnę celną z Niemcami.

—:::—

WARSZAWA. 10. września. (Pat.) Dyskusję nad oświadczeniem p. premiera postanowiono odbyć we wtorek, poczem przystąpiono do porządku dziennego.

Po obszernej dyskusji, w której zabierali głos prawie wszyscy członkowie komisji, ustawę ze zmianami uchwalono.

Postanowiono polecić wszystkim referentom budżetowym na rok 1925 aby zajęli się opracowaniem sprawozdania Najwyższej Izby kontroli państwa.

Obłuda Anglji na Lidze Narodów.

GENEWA. 10. września. (Pat.) Na dzisiejszem zgromadzeniu Ligi narodów, Chamberlain wygłosił dnoiosłą mowę, w której przedstawił stanowisko Wielkiej Brytanji w kwestji zabezpieczenia pokoju europejskiego Minister angielski zwrócił uwagę na to, że Anglja tak ważną dla niej sprawę Mossulu oddała Lidze narodów do rozstrzygnięcia, składając przez to dowód, że żywi do Ligi narodów wielkie zaufanie; rząd angielski gotów jest przyczynić się do dalszego wzmocnienia Ligi narodów, chodzi tylko o to, aby znaleźć trafne ku temu środki; opracowany przez poprzednie zgromadzenie Ligi narodów protokół nie znalazł uznania ze strony obecnego rządu angielskiego, albowiem jego zdaniem zmierzał on nietylko ku temu, aby usunąć przyczyny wojny, ile raczej ku temu, aby w razie wybuchu wojny poskromiony został należycie ten, kto pokój złamał. Dlatego rząd angielski na miejsce dawnego protokołu proponuje oddanie umów tym państwom, które pragną zagwarantować pokój na obszarze szczególnie zagrożonym; takie umowy częściowe powinny mieć charakter obronny i być zawierane pod ochroną Ligi.

—:::—

Szwedzi o arbitrażu.

GENEWA, 10. września. (Pat). Po Chamberlainie zabrał głos szwedzki minister Unden, który zaproponował następującą rezolucję: Ponieważ byłoby rzeczą wielkiej wagi, aby wszystkie państwa przyjęły zasadę arbitrażu, uprasza Rada Ligi Narodów, aby odnośne postanowienia przyjętego w roku ub. protokołu przekazała do nowego obradowania komisji rzeczoznawców.

—::—

O ubezpieczenie pracowników umysłowych.

WARSZAWA, 10. września. (Pat). Senacka komisja gospodarstwa społecznego obradowała na podstawie referatu senatora Smólskiego nad projektem noweli o ustawie o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia. Nowela ta rozciąga ubezpieczenie także na pracowników umysłowych. Przyjęto zmianę, w myśl której skarb państwa jest obowiązany do dopłaty 50 proc. wkładek, tak, jak to się ma rzecz i u innyc cowników. Z powodu tej zmiany referent senator Smólski zrzekł się referatu. Na jego miejsce wybrano senatora Poławskiego.

Strejk marynarzy austraiskich

LONDYN. 10. września. (Pat.) Reuter. Z Melbourne donoszą, że strejkujący marynarze i robotnicy oświadczyli, iż wdrożone przeciw nim dochodzenie sądowe może mieć jedynie skutek wręcz przeciwny i wywołać jeszcze bardziej stanowczą decyzję kontynuowania strejku. W Sidney policja, która otrzymała rozkaz otrzymała rozkaz wykonania wyroków sądowych przeciw strejkującym zdołała aresztować dotąd zaledwie jednego ze strejkujących. Właściciele okrętów czynią ze swej strony starania, zastąpienia strejkujących przez zmobilizowanie nowych kadr marynarzy.

Rokowania z Niemcami.

WARSZAWA. 10. września. (A. W.) Równocześnie z rokowaniami handlowymi w Berlinie toczyć się będą układy o zawarcie umowy emigracyjnej. Przewodniczącym delegacji polskiej w tych rokowaniach będzie dyr. Urzędu emigracyjnego p. Gawroński.

Pożyczka polska -- a wyjazd posła Reicha do Ameryki.

WARSZAWA. 10. września. (A. W.) W najbliższym czasie wyjeżdża do Ameryki prezes Koła żydowskiego poseł Reich. W związku z tym wyjazdem p. Reich odbył wczoraj dłuższą konferencję z prem. Grabskim i min. oświaty St. Grabskim oraz min. sprawiedliwości

Fałszowanie dokumentów w archiwum wojskowem.

Raport gen. Stachiewicza.

Gen. J. Stachiewicz, choć złożony ciężką chorobą, z łóżka w szpitalu Mokotowskim zareagował natychmiast na komunikat Szefa Sztabu Generalnego z d. 22. sierpnia raportem, pisanym dn. 24. sierpnia.

O ile wiadomo, treść tego doniosłego raportu jest następująca: Gen. Stachiewicz melduje p. Szefowi Sztabu Generalnego, że on to właśnie był szefem Biura Historycznego w r. 1924 i on, a nie ci, których ewentualnie p. gen. Haller pytał, zestawiał i wyszukiwał dokumenty dla pracy historycznej p. Marszałka, że istotnie nie znalazł w archiwach rozkazu dowództwa frontu półn.-zachodniego, zawierającego (20. sierpnia 1920 r.!!) rozkaz przejścia pierwszej armji przez Narew na zachód (!!), który to rozkaz gen. Stachiewicz, jako ówczesny szef sztabu kwatery głównej Marszałka osobiście otrzymał i o którym natychmiast, jako o sprzecznym z sytuacją i rozkazami Naczelnego Wodza meldował Marszałkowi; że nie znalazł również rozmowy Hughesowej z powodu tego faktu przez Marszałka z gen. Rozwadowskim, ówczesnym szefem sztabu generalnego, przeprowadzonej, pomimo, że rozmowa ta winna była istnieć w archiwach w dwu osobno znajdujących się egzemplarzach.

Gen. Stachiewicz melduje dalej, że Marszałek Piłsudski wyraził mu już wówczas (w r. 1924) podejrzenie, że jest to usunięcie planowe. Gen. Stachiewicz podjął wtedy ponowne poszukiwania, z których, nie odnalazłszy dokumentów, wyniósł również osobiste wrażenie, że

USUNIĘCIE ICH ZOSTAŁO W ARCHIWACH SKRUPULATNIE I PLANOWO PRZEPROWADZONE.

Jednocześnie znalazł on jednak w aktach armji pierwszej rozkazy, powołujące się na dokument „zaginiony", a od niego pochodne, a zatem stwierdzające dokumentalnie jego istnienie w swoim czasie.

Przypomina też gen. Stachiewicz p. gen. Hallerowi, że marszałek Piłsudski już w książce swej o roku 1920 ten brak dokumentów wytyka (należałoby, aby Szef Sztabu Gen. uważniej czytał prace swego Naczelnego Wodza — nie pisałby potem w komunikatach o niespodziewanym charakterze jego zarzutów). Wyrażając swe przypuszczenia, że dokumenty brakujące mogły zniknąć z archiwów w czasie przed powstaniem Biura Historycznego, względnie, że mogą się znajdować w prywatnem posiadaniu osób zainteresowanych, gen. J. Stachiewicz melduje również o istnieniu tendencyjnych opracowań wtórnych, jak np. niektóre akta N. K. O. (Najwyższej Komisji Opinjującej), które noszą cechy wyraźnego dążenia do oczyszczenia z zarzutów poszczególnych dowódców, przez przerzucanie odpowiedzialności na Naczelne Dowództwo; gen. Stachiewicz wskazuje, że wobec braku bezpośrednich dokumentów autentycznych — tego rodzaju tendencyjne akta mogą wpłynąć na zupełnie błędną ocenę historyczną pewnych momentów wojny.

Oto treść raportu, potwierdzającego całkowicie słuszność zarzutów Marszałka Piłsudskiego; raport, którego autorem jest wybitny oficer sztabu generalnego, pracujący w dziale operacyjnym Naczelnego Dowództwa przez cały czas wojny, b. szef i organizator Biura Historycznego w Sztabie Generalnym — znany w całej armji nietylko z wybitnych zdolności i pracy, lecz i nieposzlakowanej prawości osobistej.

Wolno było p. Szefowi Sztabu Generalnego trzymać raport ten w tajemnicy, gdyby był odrazu ograniczył się do zwięzłego podania do wiadomości zaniepokojonego ogółu, że w sprawie zarzutów Marszałka Piłsudskiego zarządzone zostało śledztwo — do którego raport ten byłby włączony. Skoro jednak p. generał St. Haller uważał za stosowne wdać się w swym komunikacie w ocenianie wagi i słuszności zarzutu Marszałka — elementarnym obowiązkiem lojalności z jego strony było podanie również do publicznej wiadomości treści raportu gen. J. Stachiewicza.

P. St. Haller tego nie zrobił.

Przed wznowieniem rokowań z Niemcami.

Czy prowizorjum gospodarcze?

WARSZAWA, 10. września. Polska delegacja do rokowań gospodarczych z Niemcami, wyjeżdża 14. b. m. do Berlina. Na czele jej stoi jak poprzednio, dr. Prądzyński. W związku z tem, komitet ekonomiczny ministrów zastanawiał się nad tem, o ile ograniczyć trzeba zakaz importu towarów z Niemiec, aby umożliwić gospodarcze współżycie obu państw.

W polskich kołach gospodarczych przeważa zapatrywanie, że wobec istniejących warunków nie można liczyć na zawarcie definitywnego układu handlowego. Zarówno gospodarcze, jak i polityczne momenty przemawiają za zawarciem tylko prowizorjum gospodarczego między Polską a Niemcami. Rząd polski stoi na stanowisku, że ewentualny układ gospodarczy z Niemcami nie może być okupiony jakimikolwiek koncesjami politycznemi ze strony polskiej.

—:::—

Pomnik pokoju w Genewie.

Znany adwokat amerykański, Edward Corbert, przybył z Waszyngtonu do Genewy, aby poczynić starania w sprawie projektu wybudowania olbrzymiego pomnika pokoju. Pomnik, który ma stanąć w Genewie, projektowany jest jako budowla, wznosząca się na wysokość 300 metrów, a spoczywająca na ogromnej podstawie. Ma on być wspomnieniem 10 miljonów poległych i 30 miljonów rannych w wojnie światowej. Poszczególnym narodom przyznane będą na pomniku odpowiednie wielkości poniesionych strat miejsca, które wypełnią napisy.

Wybudowanie pomnika ma się odbyć pod egidą Ligi Narodów, a na koszt jego złożą się wszystkie narody, które brały udział w wojnie.

Masowe wydalenie z pracy robotników na Górnym Śląsku.

KATOWICE, 10. września. Mimo lekkiej poprawy konjunktury w górnośląskim przemyśle węglowym następują dalsze masowe wydalania robotników. W tych dniach w kopalni „Antonja" w miejscowości Wirek wypowiedziano pracę 1.000, w kopalni Ferdynanda pod Katowicami 400 robotnikom.

Obniżenie stopy dyskontowej w Danji.

KOPENHAGA, 9. września. (Pat.) Duński bank narodowy obniżył z dniem 8. b. m. stopę dyskontową z 6 na 5 i pół proc. Jest to już druga w tym kwartale zniżka stopy dyskontowej banku duńskiego.

LESŁAW J. SŁOBODA.

7)

UCIECZKA.

(Ciąg dalszy.)

Wychodzimy z Zychem z parlamentu. Zych traci nieco na humorze, ale nadrabia jeszcze miną.

O 6-tej w hallu hotelowym rzuca się w moje objęcia Fahonetti, mówi ze mną po włosku i przedstawia mnie następnie swojej kochance Polce. Idziemy wszyscy czworo razem do Sachera.

Po kilku kieliszkach likieru klaruję Carlo w sprawę. Wiesz Carlo, daj nam dokumencik, taki mały piccolo, Offenerbefehl do Warszawy.

Impossibile.

Proszę kochankę jego, aby go nakłoniła, żeby z ministerjum wojny wyrwał dla nas dokument podróży.

Nie! non posso fare questo. Non!

Toś ty austrjak, a nie Włoch!

Nie! — nie Leszku. Dam ci pieniądze, tylko nie to. Od Zachera wychodzimy zupełnie już bez humoru, mamy wrażenie złapanych wilków lub lisów w klatkę. Rozstajemy się z Carlem i jego kochanką.

Zych proponuje, żeby my poszli do Feminy (kabaret wiedeński). Ja zgadzam się, bojąc się siedzieć w hotelu.

W Feminie siedzimy z dwoma ładnemi wiedenkami. Zych zupełnie zapomina o naszej sytuacji, sypie dowcipami. Wiedenki rozbawione. Ja mimo zachęcań Zycha i wina, nie mogę nabrać nastroju kabaretowego.

Późno nocą wracamy do hotelu.

Raz w kąpielach Dianny, wobec tego, że tam nago się chodzi i nikt nie będzie od nagusów żądał dokumentów, chciałem cały dzień pozostać.

Jednego popołudnia siedzę w hotelu. Zych pojechał poszukiwać dokumentów podróży. — Zych po nieudaniach naszych zaczął się już niecierpliwić, i być niespokojnym nie tyle o siebie, ile o c. k. jednorocznego ochotnika ogniomistrza, który po degradacji z podporucznika L. P. uciekał z c. k. bohaterskich oddziałów c. k. austr. armji, z pięknych Włoch.

A więc, jakem powiedział przedtem, siedzę sam w numerze, przedemną mapa środkowej Europy (Mittel-Europe) i patrzę się z utęsknieniem ku stronie Warszawy.

Nadchodzi kelner z zamówioną czarną kawą, mówi mi — dzień dobry — kładzie naczynie na stole i zaczyna się taki dyalog.

Pan, mnie się zdaje, także oberleutnant.

Ja? Nigdy nim nie byłem, ani — jestem, ja szeregowcem zwyczajnym polskiej siły zbrojnej w Warszawie.

Nu, ja, — ebenso, ja wohl, ale pan całuje się z oficerem sztabu gen., mówi z nim po włosku, mieszka z panem oberleutnantem w jednym pokoju. — Cały czas siedzi nad mapami. Aber, cóż mnie to zresztą obchodzi. — Aufwiedersehen.

Do widzenia. Złam nogę i pysk.

Wypijam nerwowo kawę. Piszę kartkę do Zycha po rosyjsku, tłomacząc mu dlaczego opuszczam, nie czekając na niego, hotel i to samo mu radzę zrobić, podaję mu miejsce naszego rendez-vous, godzinę, ubieram czapkę na głowę, idę do windy.

W windzie spotykam gen. hr. Szeptyckiego. Ten się wita ze mną i mówi, nie pytam się, co pan porucznik tu robi, ale radzę serdecznie zmienić miasto.

Wchodzę do sklepu, kupuję czapkę austrjackiego żołnierza i postanawiam teraz udawać żołnierza c. k. armji.

Jako miejsce przebrania wybieram kościół. Jadę więc do kościoła na majowe nabożeństwo, maciejówkę wsadzam do kieszeni, wychodząc z kościoła nakładam austrjacką czapkę.

Mój plan, udać się na północny dworzec. Idą marszówki, zabrać jakiemuś żołnierzowi austrjackiemu, zmęczonemu i zaspanemu, karabin i tornister i pojechać z marszówką do Lwowa lub do Kowla.

Nie dochodzę do dworca, bo koło pomnika Tegetohha zaczepia mnie wiedeński urwis — (sztrocji-Platen) — i mówi: Kamerad, idziesz na Nordbahn, nie radzę ci, bo właśnie tam dziś obława na dezerterów.

Ja dezerter?

- A twój bagnet gdzie? Kamerad!

Robię automatycznie w tył zwrot — i idę znowu przefasonować się.

(C. d. n.)

Przygotowania do rewolucji obszarniczej.

Wiernopoddańczy żywioł ziemiański za czasów zaborczych, w Polsce grozi buntem — rewolucją, bo ustawodawcze ciała wolnej ojczyzny ośmieliły się spełnić w oględny sposób obowiązek społeczny wobec własnego państwa i uchwaliły ustawę parcelacyjną — przesadnie reformą rolną zwaną. Żywioły wiernopoddańcze, które wysługiwały się i kłaniały wobec każdego biurokraty austrjackiego, czy stupajki rosyjskiego, które do „najmiłościwszego monarchy" słały wiernopoddańcze adresy, które posługiwały się kozakiem, aby ten nahajem trzymał krótko chłopa, czy parobka polskiego, dziś zbierają się do wyraźnego buntu przeciw wykonaniu ustaw.

Gdy rządy zaborcze przeprowadzały zniesienie pańszczyzny i uwłaszczenie chłopów, — milczał obszarnik polski, choć bronił się przed wprowadzeniem tej reformy, jak długo możność wprowadzenia jej leżała w ręku niepodległej jeszcze wówczas Polski. Wówczas zrywał się do rokoszów obszarnik polski, nie chcąc dopuścić do reform społecznych wielki odłam magnaterji polskiej w spisku targowickim zaprzedał wolność narodową carycy rosyjskiej. Nie buntował się jednak, gdy zaborcy uwłaszczali chłopa i na ziemiach polskich wytworzyli typ „chłopa cesarskiego". Z egoizmu klasowego przyczynili się do klęsk wszystkich powstań narodowych, bo chłop pańszczyźniany, smagany ekonomskim batem, poza szlachetnym odruchem racławickim, przeważnie pozostał obcym, a niejednokrotnie wrogiem wszelkich wysiłków zmierzających do odzyskania wolności. Wiernopoddańczy byli ziemianie i zgięci w pas, jak długo trzymani byli w ryzach.

Ziemianie zasłużyli, za zdradliwą rolę wobec interesu narodowego polskiego, zasłużyli jako niewątpliwi sprawcy utraty polskości, gdy ta wolność odzyskaną została, aby społeczeństwo polskie za wiekową niewolę, za katusze i krwawe ofiary, zmiotło z swego organizmu tę pasorzytniczą kastę. Ale zasłużonego odwetu nie było, natomiast dopiero teraz ośmielono się uchwalić ustawę parcelacyjną, aby zadość uczynić gwałtownej potrzebie społecznej. A rozzuchwalone obszarnictwo grozi buntem, rewolucją w obronie swych fortun. Niech djabli wezmą Polskę — byle obszary i pałace zostały nienaruszone.

Na jaką reformę godzą się obszarnicy?

„Robotnik" warszawski ogłasza uchwały zjazdu ziemian w Rypnie, który godzi się na taką reformę rolną:

„a) Reforma rolna nie może posiadać cech powszechności i ogólności, lecz tylko wyjątkowości. Reforma rolna tylko tam i w takim zakresie ma być stworzona, jak tego wymagają w danej dzielnicy, powiecie, czy wsi, względy racjonalnego gospodarowania.

b) Wywłaszczony otrzymuje pełny, według równoczesnych w danej okolicy cen rynkowych, ekwiwalent.

c) Ustawa o reformie rolnej nie może pozbawić wywłaszczonego prawa dochodzenia swych krzywd".

—:::—

Rewolucyjne groźby obszarników.

Na tymże zjeździe uchwalono dalej:

1) Bojkotować bezwzględnie i w każdy dostępny sposób posłów i senatorów, należących do Zw. Lud. Narod., a głosujących za obecnym projektem reformy rolnej lub wstrzymujących się od głosowania czy to faktycznie, czy też przez nieobecność, natomiast posłów i senatorów głosujących przeciwko, nakłaniać do użycia wszelkich stosowanych w parlamencie sposobów, na terenie Izb prawodawczych oraz rozpowszechniania najszerszej agitacji i posługiwania się wszelkimi dostępnymi środkami celem zwalczania obecnego projektu reformy rolnej oraz utrudniania jej wykonania w praktyce.

2) Organizować manifestacje drogą wieców, plakatów. oraz czasowego wstrzymania rozmaitych świadczeń w ośrodkach przemysłowych i miastach, celem szerzenia świadomości o fatalnych, a doraźnych skutkach źle ułożonej reformy rolnej.

3) ZORGANIZOWAĆ WALKĘ CZYNNĄ I BIERNĄ Z OBECNĄ REFORMĄ ROLNĄ.

W tym celu utworzyć

DYKTATURĘ ZIEMSKĄ

dla ziemian na wzór tej, której ziemianie solidarnie i karnie, bez wyjątków słuchali w lipcu i sierpniu 1920 r., gdy Rzeczpospolita była w potrzebie. Dyktaturę tę utworzyć w ramach organizacyjnych Związku Ziemian lub też poza nim, gdyby się to okazało potrzebne.

4) Wyosobnić z organizacji ziemiańskich wszystkich członków, popierających reformę rolną obecną, a na pierwszym planie osoby wchodzące w skład rządu.

5) Podać w streszczeniu do wiadomości wszystkich oddziałów Związku Ziemian powyższe uchwały.

Zważywszy nakoniec, że zamierzania nasze tylko wtedy cel należny osiągną, jeśli całe ziemiaństwo oraz sfery z nim sympatyzujące powyższe postulaty jaknajprędzej za konieczne przyjmą, oraz do solidarnego i karnego ich spełniania zobowiązania uczynią, odnosimy się do Zarządu Głównego Związku Ziemian w Warszawie o zwołanie zebrania delegatów Oddziałów i walnego zebrania Związku Ziemian, celem opracowania powyższych postulatów na pierwszem, a uchwalenia ich na drugiem zebraniu.

Równocześnie postanawiamy zgodnie z okólnikiem Zarządu Głównego Nr. 513 zebrać wśród członków swoich sumę pieniędzy na cel zwalczenia reformy rolnej, oświadczając Zarządowi Głównemu, że pieniądze te prześlemy po otrzymaniu zapewnienia na piśmie od Zarządu Głównego, że nie zostaną one użyte na cele Związku Ludowo-Narodowego".

A więc organizują walkę czynną i bierną z ustawą!

Kto postępuje wbrew obowiązującym ustawom, tego czekają przewidziane w ustawach kary, nie wyłączając licznych w Polsce kryminałów. A kto walczyć chce z ustawą, czy ma pozostać bezkarnym, dlatego, że jest obszarnikiem?

Zacytowana uchwała, to wezwanie do

REWOLUCJI OBSZARNICZEJ,

oczywiście takiej, na jaką obszarnicy mogą się zdobyć, więc podstępnej, nie przebierającej w środkach, antypaństwowej walki przeciwko prawu i wszystkim obywatelom tego państwa, którzy nie są obszarnikami.

Rypin obszarniczy żąda, aby powstała dyktatura ziemiańska. Dyktaturę tę oddaje związkowi ziemian, a jeżeli to okaże się niemożliwe, to grozi inną, oczywiście tajną, organizacją. Mamy tu nietylko język bolszewicki, ale i treść bolszewicką: narzucenie woli społeczeństwu przez tajną organizację, przez dyktaturę, której celem jest utrącenie reformy rolnej.

Senatorom i posłom prawicowi bolszewicy rypińscy dyktują, że „mają posługiwać się wszelkiemi dostępnemi środkami celem zwalczania obecnego projektu reformy rolnej, oraz utrudniania jej wykonania w praktyce". — „Utrudniać wykonanie ustawy w praktyce" — można tylko przy pomocy środków nielegalnych a więc przekupywania urzędników, okazywania oporu przeciwko zarządzeniom itd. itd. Zresztą Sowiet rypiński sam wskazuje jeden z takich sposobów, szczególnie drastyczny. Poleca on „organizować manifestacje drogą... czasowego wstrzymania rozmaitych świadczeń w ośrodkach przemysłowych i miastach celem szerzenia świadomości o fatalnych i doraźnych skutkach źle ułożonej reformy rolnej".

Jest to tedy szatański plan wstrzymania dowozu żywności do miast, aby ludności pokazać, jak szkodliwą jest — reforma rolna... Mamy tedy piękną zapowiedź, jak będzie wyglądała owa dyktatura ziemiańska...

A teraz ciekawi jesteśmy, co władze powiedzą na ów projekt rewolucji i dyktatury obszarniczej, stanowiący rzeczywisty zamach na podstawy ustroju społecznego. Gdyby jakiś zawodowy związek robotniczy wystąpił z podobnym planem rewolucyjnym, cały aparat państwowy wprawionoby w ruch, aby buntowników poskromić. Czyż Sowietom obszarniczym wszystko wolno? Czyż ujdzie im bezkarnie planowanie dyktatury, wezwania do nieposłuszeństwa prawu, agitacja za wygłodzeniem ludności miast i ośrodków przemysłowych?

—:::—

Czy nawiążą się stosunki handlowe z Rosją?

Na zaproszenie rządu polskiego Rosja sowiecka pierwszy raz w bieżącym roku bierze udział w Targach wschodnich. Z ramienia „Wniesztorgu", względnie sowieckiej misji handlowej w Warszawie został zorganizowany specjalny pawilon, w którym zostały wystawione eksponaty sowieckie. W uroczystości inauguracyjnej „Targów" ze strony Rosji wzięli udział rosyjski minister pełnomocny przy rządzie polskim p. Wojkow, szef sowieckiej misji handlowej w Warszawie, p. Nazarenius oraz inni.

P. Nazarenius udzielił prasie wywiadu na temat stosunków handlowych polsko-rosyjskich, w którym powiedział między innymi również i o „Sowpoltorgu". (Sowiecko-polskie tow. handlowe.)

Do „Sowpoltorgu" — powiedział p. Nazarenius — przywiązujemy wagę. Do organizacji tej przystąpiło dużo poważnych firm. W tej chwili toczą się rokowania w sprawie pozyskania fabryki parafiny w Galicji Wsch. i zachodzi możliwość, że z biegiem czasu „Sowpoltorg" istotnie spełni poważne funkcje pośredniczenia handlowego między Polską a sowietami. Jednakże „Sowpoltorg" monopolu nie ma. Misja sowiecka handlowa w Warszawie będzie kupowała towary niezależnie od tej instytucji i będzie jednocześnie kontrolowała działalność „Sowpoltorgu". Stwierdzić należy, że fabryki łódzkie nie przystąpiły do „Sowpoltorgu", gdyż wolą bezpośrednio prowadzić z nami interesa handlowe i nie ponosić wydatków z racji pośrednictwa".

— Jakie są widoki eksportu polskiego do Rosji?

Eksport z Polski do Rosji rośnie i to poważnie. Za okres handlowy 1923—24 od 1 października 1923 do 23 września 1924 r. Polska wywiozła do Rosji towarów za 3 i pół miljona dolarów. Za pierwsze półrocze roku 1924—25 Polska wywiozła za cztery milj. dolarów. A sprawozdanie za maj — czerwiec — lipiec podaje już cyfrę siedem miljonów. Widzi więc pan wyraźnie, że wzmaga się z dnia na dzień wywóz z Polski do Rosji, przyczem w pierwszym okresie sprawozdawczym prowadziliśmy operacje handlowe jedynie za gotówkę, obecnie kupujemy jedynie na kredyt w terminach wekslowych od 3—7 miesięcy. Weksle nosza podpis naszego handlowego przedstawicielstwa w Warszawie, Kupujemy w pierwszym rzędzie manufakturę, wyroby rolnicze, widły, skórę — no i prymitywne wyroby dla potrzeb rolnictwa.

— A jakie są widoki importu?

Import rosyjski wynosi jedną trzecią część eksportu. Wywozimy do Polski ryby, ptactwo. Ryb wywieźliśmy na sumę 300 tys. dolarów, ale ostatnie ograniczenia i reglamentacja towarów uniemożliwia dalsze wprowadzanie towarów do Polski. Zresztą import rosyjski w Polsce wynosi 30 proc. eksportu polskiego do Rosji. Teraz zachodzi możliwość sprzedaży pszenicy w Polsce, niestety, cła ochronne uniemożliwiają sprzedaż, jakkolwiek Polska nie może się obejść bez tej pszenicy, gdyż mając nadmiar żyta, jednak ma poważny brak pszenicy. Wprawdzie mogłaby ona sprowadzić pszenicę z Ameryki, ale gatunkowo i pod względem ceny trudno pomyśleć, by zboże amerykańskie wytrzymało naszą konkurencję.

Mówią w Polsce, że dla obrony bilansu handlowego trzeba byłoby wprowadzić jak najdalej idące ograniczenia importowe. Sądzę jednak, że kraj, który zamyka bramy przed towarem zagranicznym, jednocześnie nie jest w stanie eksportować towarów własnych.

Trzeba bowiem pamiętać, że dawniej Polska sprowadzała towary — szczególnie surowce z Rosji — i że rozwój przemysłowy Polski wymaga w dalszym ciągu nawiązania stosunków z Rosją dla sprowadzania tych towarów. Leży to nietylko w interesie Rosji, ale, w interesie rozwoju przemysłowego Polski.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 11 września.

NASZ DODATEK POWIEŚCIOWY. Prenumeratorzy, którzy z powodu konfiskaty wczorajszego numeru „Dziennika Ludowego“ nie otrzymali 3-go pół arkusza naszego dodatku powieściowego „Germinal“ Zoli, otrzymać go mogą za zgłoszeniem się pisemnem lub osobistem w Administracji „Dziennika Ludowego“.

Również kolporterzy oraz właściciele biur pism mający stałych Czytelników na żądanie otrzymają ten dodatek.

NOWI PRENUMERATORZY „Dziennika Lud.“ otrzymują początek (za zgłoszeniem) nieśmiertelnej powieści robotniczej E. Zoli pt.: „Germinal“.

TOW. DR. HERSCHTAL powrócił i urzęduje Kołłątaja 3.

WIECZÓR KABARETOWY W TEATRZE WIELKIM, który jako efektowne zakończenie Tygodnia Lotniczego, przełożony został na sobotę, dnia 12. września, ściągnie niewątpliwie do Teatru Wielkiego najszersze koła miłośników tańca, śpiewu oraz wytwornego humoru. Współudział pierwszorzędnych sił dramatu, operetki i baletu, specjalnie zestawiony program, oraz zapowiedź dancingu w eleganckiej sali teatralnego foyer czynią z Wieczoru kabaretowego niecodzienną atrakcję. Początek o godz. 11-tej w nocy. — Przedsprzedaż biletów w pełnym toku.

KOMENDA MIASTA LWOWA. zawiadamia, że na strzelnicy bojowej w Zamarstynowie odbędą się ćwiczenia bojowe połączone z ostrem strzelaniem w następujących dniach: 17, 18, i 21 września b. r. — Posterunki ochronne i bezpieczeństwa wystawia wojskowość. — Uprasza się P. T. Publiczność o zastosowanie się do wskazówek poszczególnych posterunków.

WPISY NA KURSY PRZEMYSŁOWE PATRONATU. Krajowy Patronat rękodzieł i drobnego przemysłu we Lwowie przystępuje do urządzenia z ramienia Wydziału samorządowego szeregu kursów zawodowych z zakresu: 1) krawiectwa damskiego, 2) bieliźniarstwa, 3) szycia i początków kroju. 4) szewstwa 5) wyrobu obuwia domowego, 6) stolarstwa, 7) trykotarstwa ręcznego, 8) trykotarstwa maszynowego. 9) modniarstwa, 10) hafciarstwa, 11) koronkarstwa. 12) kos ykarstwa ga anteryjnego, 13) kilimkarstwa. 14) wyrobu kwiatów sztucznych, 15) księgowości i kalkulacji rękodzielniczej, 16) kompozycji rysunku zdobniczego z zakresu krawiectwa damskiego i bieliźniarstwa, 17) nauki harmonji barw dla krawczyń, modniarek, kwieciarek, kilimkarek etc.

Powyższe kursy krajowe będą organizowane w miarę zgłoszeń od 15. września b. r. i obejmą zależnie od programu nauki, przeciąg czasu od 6 tygodni do 10 miesięcy (przeważnie 4 i pół miesiąca). Na kursy będą przyjmowane osoby, które w danym zawodzie już pracują i wiedzę swoją pragną uzupełnić a w niektórych działach także i takie, które przemysłu dopiero zamierzają się wyuczyć. Wpisy przyjmuje i informacji udziela Biuro Patronatu we Lwowie (pl. Smolki 3, III. p.) codziennie od 11—1-szej w poł. Wcześniej zgłaszający się mają pierwszeństwo.

854—3

POSZEDŁ W ŚWIAT. 14-letni Jan Wiczejewski, zam. u Augusta Kochona przy ul. Grodeckiej pod l. 17, wydalił się z domu 6. bm. i ślad za nim zaginął.

INCYDENT NA TARGACH. Z powołaniem się na notatkę umieszczoną w Nr. 204 „Dziennika Ludowego“ prosi Zarząd Targów Wschodnich o zamieszczenie następującego wyjaśnienia:

Incydent, jaki miał miejsce w drzwiach prowadzących do pawilonu rumuńskiego wynikł z tego powodu, że wejście do pawilonu zostało w czasie zwiedzenia Targów przez osobistości oficjalne wbrew zarządzeniu Dyrekcji Targów zamknięte i to w ten sposób, że część gości zagranicznych została odcięta od reszty orszaku.

P. Prezes Turski nie miał zamiaru wchodzić do pawilonu, lecz stał w grupie gości jugosłowiańskich. Będąc jednakże świadkiem, że jednego z wystawców p. Antoniego Lankoffa, który pragnął dostać się do swojego stojaka aby tam przyjąć gości, mimo wylegitymowania się odtrącono a następnie jednego z gości jugosłowiańskich brutalnie za drzwi wyrzucono, zmuszony był dla zadośćuczynienia obrażonemu gościowi energicznie interweniować u funkcjonarjusza Targów.

Forma tej interwencji skutkiem przykrych okoliczności i ewentualnych następstw, za które Zarząd Targów musiałby być odpowiedzialnym była ostra, musiała jednak stać w stosunku do obrazy, jakiej się na gościu zagranicznym dopuszczono.

DOLARY PŁACIŁ wczoraj Bank Polski 5·73 zł. W wolnym obrocie płacono jednak dolary 6·15 zł.

SAMOWOLNE WYRÓWNYWANIE RACHUNKÓW. Stanisław Gudz. zam. przy Starym Rynku, doniósł policji, że niejaka Stanisława Stryczek, z którą donoszący żył poprzednio w konkubinacie, włamała się do mieszkania w czasie jego nieobecności i zabrała mu maszynę do szycia, 2 poduszki. 8 par bielizny ogólnej wartości 200 zł.

WYPADKI SAMOCHODOWE I KARAMBOLE. Sprawcą śmiertelnego przejechania w ul. Janowskiej Heleny Koziarskiej jest szofer z 6 dywizjonu samochodowego, Konstanty Kubiertanka. Żandarmerja wojskowa przeprowadza śledztwo w tej sprawie.

Właściciel kawiarni „Imperial“ M. Burker doniósł policji, że na skręcie ul. Słowackiego i Kopernika wóz tramwajowy „UL“ zderzył się z samochodem nr. 234, przyczem auto uległo częściowemu zniszczeniu.

13-letni Marjan Janosz został trącony przez swego kolegę w ul. Kopernika pod przejeżdżający samochód-dorożkę Pawła Tęczy. Chłopiec, potrącony autem doznał ciężkich obrażeń na całem ciele.

Karol Tarasik, kierując samochodem-dorożką w ul. Leona Sapiehy najechał w szalonem pędzie na wóz piekarza S. Schirmera. Woźnica Mikołaj Facjewicz, spadł z wozu, przyczem doznał ciężkich obrażeń, wóz zaś uległ zupełnemu zniszczeniu. Policja ustaliła, że winę zderzenia ponosi Tarasik, który jechał zbyt szybkim pędem i nie dawał sygnałów ostrzegawczych.

KARKOŁOMNA ZABAWA. 14-letni Franciszek Kuźniewicz fel. Włuczek, używał „przyjemności“ zsuwania się po poręczy barjery schodów w realności przy ul. Kordeckiego pod l. 1. Podczas tej zabawy spadł z wysokości I-go piętra na posadzkę, przyczem doznał ciężkich obrażeń.

ZAMACH SAMOBÓJCZY I ZATRUCIE WERONALEM. Michalina M., kobieta wesołych obyczajów, znudziwszy sobie życie, usiłowała onegdaj w nocy struć się sublimatem przy wygódce w ul. Akademickiej. Pogotowie rat. odwiozło ją do szpitala.

21-letnia studentka Janina R., zażywszy nadmierną ilość weronalu, uległa zatruciu. — —

Odpowiedź na notatkę „szykany kamienicznika“

Na podstawie par. 19. ustawy prasowej proszę o łaskawe umieszczenie w „Dzienniku Ludowym“ sprostowania notatki pod tyt. „Szykany kamienicznika“. zamieszczonej w nr. 197 z dnia 30. sierpnia 1925 r.

Nie prawdą jest, jakobym za pobrane od lokatorów rzekome 180 milj. marek pol. nic nie zrobił przy naprawie mej kamienicy przy ul. Kościelnej pod l. 5.

Prawdą jest jednak, że suma złożona przez niezamożnych lokatorów wynosiła zaledwie około 150 (sto pięćdziesiąt) miljonów marek polsk., albowiem wojenni bogacze nie dali ani grosza. Wartość dolara wynosiła wówczas 9 milj. marek pol. co czyniło około 16 dolarów.

Według rachunków przedłożonych Sz. Redakcji dnia 5. b. m. naprawa ganków i dachu wynosiła 219 milj. marek pol., oraz 170 złotych i 10 groszy.

Poświadczyć to może p. Michał Brycki, majster, który z ramienia p. Józefa Sadłowskiego dozorował roboty.

Nieprawdą jest, jakobym chciał się pozbyć lokatorów.

Prawdą jest natomiast, że po katastrofie budowlanej przy ul. Krakowskiej komisja badała stan wspomnianej kamienicy, która została zbudowaną przed 120 laty. Komisja ta orzekła, że potrzeba koniecznie przeprowadzić jej naprawę i w tym kierunku dała wskazówki.

Nieprawdą jest, jakoby złożona wówczas przez lokatorów, **wyżej wymieniona kwota**, miała wystarczyć na tę naprawę.

Prawdą natomiast jest, że przedłożyłem w swoim czasie kosztorys na te roboty, opiewający na 400 miljonów marek pol., z wyraźnem zastrzeżeniem dalszej dopłaty, gdyby suma ta okazała się niewystarczającą.

Nieprawdą jest również, jakobym miał zamiar wyrzucić lokatorów.

Prawdą jest jednak, że lokatorowie mają się przyczynić razem ze mną do przeprowadzenia najkonieczniejszych napraw.

Tak obecnie, jakoteż przed wojną, gdy jeszcze nie było ustawy o ochronie lokatorów, nigdy nie rumowałem lokatorów, pomimo wielkich zaległości czynszowych. Zawsze czekałem tak długo, aż niepłacący sam się dobrowolnie nie wyprowadził. W podobnych wypadkach wszelkie zaległości z tytułu czynszu przepadały.

DANIEL SCHWARZ, właściciel realności.

Echa afery bankowej.

LWÓW, 11. września.

Zapoczątkowane bankructwo banków wielką aferą dolarową we Lwowie, przybiera coraz większe rozmiary.

Niewypłacalność Banku dla handlu i przemysłu zaniepokoiła ludność w wielu miastach. Wszędzie bank ten miał swe filje, więc wszędzie przyszło do burzliwych demonstracji. przed lokalami tego Banku na wieść o niewypłacalności.

Dzienniki krakowskie donoszą, że kilka tamtejszych banków zachwiało się również.

Jak z tego widać, do przesilenia gospodarczego PRZYBĘDZIE JESZCZE KRACH FINANSOWY, który pochłonie oszczędności społeczeństwa, które mając zaufanie do instytucji bankowych, lokowały tam swoje oszczędności.

Okazuje się również, że szkody Banku Gospodarstwa Krajowego we Lwowie z powodu afery SĄ WYŻSZE, NIŻ 1.100 TYS. DOLARÓW, jak to dotąd podawano. Dotychczas pokryto z funduszów tego banku około 800 tys. dolarów.

Znowu ofiara pracy.

Wczoraj przed południem zdarzył się nieszczęśliwy wypadek w drożdżarni lesienickiej.

Robotnik Rudolf Wolf został przy pracy porwany przez pas transmisyjny, przyczem tryby maszyny urwały mu lewą rękę, tuż przy samym ramieniu.

Nieszczęśliwemu założono natychmiast prowizoryczny opatrunek i autem odesłano do szpitala. W drodze motor samochodu odmówił posłuszeństwa, wobec tego telefonicznie zawezwano pomocy Pogotowia rat.

Po przywiezieniu nieszczęśliwego do szpitala zarządzono natychmiastową operację. Życiu jego nie zagraża na razie niebezpieczeństwo.

Wkrótce po wypadku przybyła na miejsce komisja sądowo - policyjna. Stwierdzono, iż krytyczne miejsce nie było zabezpieczone należycie przed wypadkami.

Sprawcy tych zaniedbań powinni być pociągnięci do surowej odpowiedzialności.

—:::—

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Podziękowanie.

Za troskliwą i sumienną opiekę w czasie choroby mojej żony, składam tą drogą lekarzowi Kasy chorych **w Stryju** WP. Drowi Königowi, zamieszkałemu przy ul. Ciężarowej, gorące podziękowanie

Józef Kaizer
pracownik w Piekarni robotniczej.

Komunikaty

× „SCENA ROBOTNICZA“ UNIW. LUD. IM. A. MICKIEWICZA. Zaprasza się wszystkich członków na posiedzenie, które odbędzie się w niedzielę dnia 13. b. m. o godz. 1-szej w południe w lokalu Redakcji „Dziennika Ludowego“, ul. Sykstuska 21, II. p.

Barański.

× BACZNOŚĆ TOWARZYSZE! W piątek dnia 11. b. m. o godz. 7·30 wieczór odbędzie się w lokalu przy ul. Zielonej l. 7, zebranie czynnych członków „Chóru Robotniczego“. — Obecność wszystkich konieczna.

Zarząd.

Czy krach Banku dla przemysłu i handlu?

Ruina wielu firm i osób.

WARSZAWA. 10. września. Nietylko świat finansowy, ale całe społeczeństwo ze zrozumiałą niecierpliwością i zainteresowaniem śledzi losy Banku dla handlu i przemysłu, jednej z większych ongiś instytucji, posiadającej 100 oddziałów w Polsce, powiększonej przez wchłonięcie banku kredytowego, sfuzjowanej ostatnio ze zjednoczonym bankiem Gordowskich.

GROŹBA OSTATECZNEJ UPADŁOŚCI ZAWISŁA NAD TYM BANKIEM.

Pierwsze zarządzenia komisarza rządowego zmierzają do opanowania paniki i chaosu, do zaprowadzenia pewnego ładu w fatalnej gospodarce.

Wszystkie wkłady i należności uzyskały trzymiesięczne moratorjum. Stary bank przestał istnieć, zrodził się natomiast nowy. Bowiem operacje dokonywane od dnia 3. b. m. — są wolne.

Jest to dopiero pierwszy krok, zmierzający ku sanacji. Czy to pomoże — niewiadomo. Obliczanie wysokości pasywów potrwa czas dłuższy. W kołach bankowych opowiadają, że

ZALEDWIE 10 PRC. PASSYWÓW ZOSTANIE POKRYTYCH.

A tylko ścisłe cyfry mogą być należytą rękojmią, czy bank się wygrzebie i odzyska dawne znaczenie kosztem zresztą niesłychanej krzywdy tych klijentów, którzy muszą czekać trzy miesiące na odebranie swoich pieniędzy.

Ale któż zaręczy, że okres oczekiwania istotnie trwać będzie tylko 3 miesiące.

Po niewczasie zaczęła się reorganizacja zarządu. Jeden z piętnastu dyrektorów p. Mikołajczyk, wprowadzony przez posła Korfantego, podał się do dymisji. Pan Benzef. ongiś prezes banku, na krótko przed katastrofą zlikwidował całkowicie swój stosunek z niepewną instytucją. Przestał być zarówno jego dyrektorem, jak i zasiadać w radzie.

Obecnie mówi się o dalszych dymisjach dyrektorów.

Sytuację pogarsza jeszcze bardzo niefortunna fuzja z bankiem Gordowskich, który do tej pory nie przedstawili akcjonarjuszom bilansu za rok ubiegły. Interesy tego banczku jeszcze przed fuzją były zachwiane.

Klijenci banku zjednoczonego po zdemolowaniu filji na Nalewkach

PRZYPUŚCILI WCZORAJ SZTURM

do banku dla handlu i przemysłu, poszukując w niedwuznacznych zamiarach p. Gutmana, który z dyrekcji banku zjednoczonego, przeszedł do centrali na Traugutta.

P. Gutmana nie zdołano znaleźć.

—:—

Śmiertelny wypadek podczas zabawy.

Wczoraj popołudniu urządzili sobie chłopcy huśtawkę na stosie belek, złożonych na terenie kolonji oficerskiej przy pl. Bema. Czterech wyrostków a to: Franciszek Grodecki, Stanisław Murzyniec, oraz bracia Adam i Edward Michalewscy usiłowali przy pomocy deski usunąć na bok jedną z belek. Drzewo ruszone zsunęło się ze stosu i przygniotło swym ciężarem 13-letniego Adama Rudzkiewicza zam. przy rodzicach przy ul. Królowej Jadwigi. pod l. 20. Sprawcy wypadku wyciągnęli kolegę z pod belki, widząc jednak. że

NIE DAJE ZNAKU ŻYCIA

zbiegli ze strachu.

Mieszkańcy sąsiednich domów powiadomili o wypadku policję, oraz zawezwali lekarza miejskiego dra Dolińskiego, który stwierdził śmierć chłopca wskutek zgniecenia klatki piersiowej, oraz głowy. Zwłoki ofiary wypadku odstawiono do Instytutu medycyny sądowej.

Szpieg niemiecki, który udawał porucznika polskiego.

Przed kilkoma dniami zamieściły pisma notatkę o wykryciu na Górnym Śląsku afery szpiegowskiej.

Okazuje się, że stworzona w Katowicach organizacja szpiegowska interesowała się przedewszystkiem sprawami wojskowemi. Wywiad taki prowadził niejaki „porucznik" Tatarek; podający się za porucznika rez. 8 p. uł. Aresztowany wraz ze swym wspólnikiem niejakim Wąsikiem na gorącym uczynku przyznał się, że pracował za pieniądze dla ekspozytury wydziału berlińskiego w Gliwicach. Podczas dochodzeń władze śledcze ustaliły, że wojskowe dokumenty Tatarka, opiewające na szarżę „porucznika" są fałszywe, oraz, że nie jest on oficerem, lecz szeregowym. Na polecenie swych gliwickich mocodawców fałszywy „porucznik" zdołał wprowadzić władze wojskowe w błąd, tak, iż został on jako rezerwowy porucznik powołany na „przeszkolenie". Właśnie Niemcom chodziło o system wojskowego przeszkolenia.

Obecnie rzekomy „porucznik" oddany został, niezależnie od oskarżenia z tytułu uprawianego szpiegostwa, pod sąd za fałszerstwo dokumentów.

Należy stwierdzić, że cała afera katowicka — nie wykracza poza granice zwyczajnego szpiegostwa wojskowego i że nie miała żadnych tendencji terrorystyczno- zamachowych jak to podawała prasa śląska.

„Oko za oko, ząb za ząb".

Przyczynek do dziejów obłędu szowinistycznego.

W nacjonalistycznym dzienniku niemieckim wychodzącym w Lipsku „Leipziger Neueste Nachrichten", umieszczono niedawno artykuł p. t.: „Polscy obywatele przeciw Polsce" którego autor, rzekomo Polak, atakował rząd polski za jego postępowanie w sprawie optantów, nazywając je barbarzyńskiem i wzywał Polaków, mieszkających w Saksonji, do zbierania składek na rzecz optantów wydalonych z Polski.

W kilka dni potem w tymże dzienniku ukazał się artykuł ze sfer niemieckich, którego autor, podpisany: „Jeden z tych; którzy bardzo dobrze znają Polaków" powyższe wezwanie nazwał nieszczerem i obliczonem na zmylenie opinji publicznej, wobec obawy represji ze strony niemieckiej. Charakterystyczne ustępy tego artykułu brzmią:

„Kto zna charakter Polaków; wie, co ten gest oznacza Nieco zapóźno, moi panowie Polacy w Saksonji, przychodzi wasza odezwa, gdy już nasi rodacy na terytorjach, należących do Polski, przeszli niewypowiedzianą nędzę i gdy już cały świat cywilizowany z wyjątkiem Francji i Polski ostro napiętnował ten średniowieczny akt barbarzyństwa. Panom Polakom w Saksonji poczyna być za gorąco i dlatego wydali tę odezwę a głupi Niemcy wierzą temu gestowi i będą chwalili wielkoduszność Polaków w Saksonji, jeśli ci rzucą jaki grosz na rzecz optantów niemieckich.

Dlaczego niemieccy przedsiębiorcy nie wypędzają tych Polaków, aby na ich miejsce przyjąć wygnanych z Polski optantów? Dlaczego niemieckie władze nie wysiedlają polskich optantów z Niemiec? Oko za oko, ząb za ząb! Więcej dumy narodowej, panowie przedsiębiorcy"!

W związku z tą sprawą, organizacje polskie w Saksonji, między niemi organizacja socjalistyczna w Lipsku i Bernie oświadczyły, publicznie, że żaden z ich członków pierwszego artykułu, atakującego Polskę i nazywającego jej postępowanie barbarzyńskiem a pochodzącego rzekomo ze strony polskiej, nie zamierzał i że nikt z wychodźctwa polskiego solidaryzować się z nim nie może. Oświadczenie, demaskując tę akcję protestuje przeciw takim metodom, podburzania nienawiści narodowej.

Jakkolwiek się rzecz przedstawia co do autorstwa odezwy, wzywającej Polaków do składek na rzecz optantów niemieckich, stwierdzić trzeba niekulturalność i brutalność niemieckiego pisma szowinistycznego, które umieszczając list „jednego z tych co bardzo dobrze znają Polaków" nie zdaje sobie sprawy z tego, że w ten sposób nie odpowiada się na prawdziwy, czy sfingowany apel wzywający do udzielenia pomocy wysiedlonym optantom.

Konfiskata Dziennika Ludowego.

Wczorajszy numer „Dziennika Ludowego" został skonfiskowany.

Prokurator skreślił kilka ustępów końcowych z artykułu pod tytułem „Ciszej panowie".

Goście zagraniczni we Lwowie.

W środę dnia 9. bm. przybyła wycieczka delegatów szwedzkiego przemysłu, kupiectwa i prasy do Lwowa na Targi Wschodnie.

Równocześnie z wycieczką szwedzką przybyła do Lwowa wycieczka dziennikarzy holenderskich. Wycieczka holenderska towarzyszyła przedpołudniem wycieczce szwedzkiej, zaś popołudniu odwiedziła kopiec Unji Lubelskiej.

Wieczorem obie delegacje były obecne na przedstawieniu w Teatrze Wielkim, gdzie grano „Carmen". We czwartek o godzinie 5-tej popołudniu odbyła się w Izbie Handlowej konferencja, na którą zaproszono wszystkich uczestników obu misyj i przedstawicieli lwowskich sfer przemysłowych i handlowych.

Finlandzki Centralny Związek Przemysłowców i importerów delegował na V. Targ Wschodnie inżyniera Gunnera Stroma. który przybędzie w najbliższych dniach.

Uczestnik jugosłowjańskiej wycieczki do Polski, redaktor dziennika „Recz" w Boogradzie p. Jovan Palavestra zatrzymał się przez jeden dzień we Lwowie, by zwiedzić Targi, Specjalnie zainteresowały go wyroby łódzkie, które niezmiernie się mu podobały, dalej kilimy, w których dopatrywał się podobieństwa do motywów południowo - słowiańskich. oraz fajanse polskie. Również w podziw wprawiły go lokomotywa polska, eksponaty przemysłu górnośląskiego. Na każdym kroku podkreślał brak podobnych wyrobów w swoim kraju, wskazując na możliwości eksportowe do Jugosławji, dziwił go jednak niezmiernie kontrast między strzechami wsi, a wysokim poziomem przemysłu.

Nadinspektor dolno-austrjackiej Izby Rolniczej p. Teuthner bawi od kilku dni we Lwowie, reprezentując obok swej organizacji, która bierze czynny udział w wystawie Targów Wschodnich. austrjackie Ministerstwo Rolnictwa.

Dyrektor państwowych kolei holenderskich w Amsterdamie p. G. J. Sarlemijn, zastępca honorowy Targów Wschodnich, kawaler orderu „Polonia restituta" przybył dnia 9. września do Lwowa jak to czyni corocznie od lat trzech i zabawi tu aż do końca Targów Wschodnich.

O ty ziemio polska, tak bogata!...

Łódzki „Głos Polski" donosi:

Feliks Mencel, od dłuższego czasu był bez pracy.

Zaoszczędzone pieniądze topniały z przerażającą szybkością, aż onegdaj stanął przed obliczem głodu.

Nie jadł przez 36 godzin, co go tak osłabiło, że gdy za pożyczone grosze chciał kupić w sklepie kęs chleba, stracił przytomność i osunął się na ziemię. Padając jednak, nieszczęśliwym trafem uderzył głową w oszklone drzwi, rozbijając je i kalecząc się przytem dotkliwie.

Przybyły lekarz pogotowia nałożył opatrunek ofierze bezrobocia, poczem w stanie bardzo osłabionym odwiózł go do domu.

—:::—

Kongres pokoju w Paryżu.

W środę 2-go września odbyło się w wielkiej auli (grand amphiteatre) Sorbony paryskiej uroczyste otwarcie XXIV kongresu pokoju. — Przewodnictwo zjazdu miał objąć p. Herriot przy asystencji min. de Monzie, który reprezentuje rząd.

Punktualnie o godzinie 3 sala szczelnie zapełniona. Przeszło dwa tysiące miejsc, a i w przejściach tłok.

Godzina 3'30, Na salę wchodzi prezydjum. Na czele kroczy p. minister oświaty de Monzie (Herriot, z powodu choroby nie przybył), zajmuje miejsce pośrodku stołu. Przy nim z prawej strony prezydent Reichstagu p. Loebe, z lewej prof. Ch. Richet, prezes Societe de la Paix. Za nimi kolejno: Lucien Le Foyer, naczelny sekretarz komitetu organizacyjnego kongresu, Norman Angel, dr. Sorrel, Osussky itd.

P. minister Monzie ogłasza otwarcie kongresu.

Orkiestra z Opera Comique, pod kierownictwem swego dyrygenta p. Arochaimband odegrała symfonję Jupitra Mozarta, Następnie zabiera głos p. Lucien Le Foyer, sekretarz naczelny, który w krótkiem, lecz pięknem przemówieniu zobrazował dotychczasową działalność międzynarodowego towarzystwa pokoju, składał hołd Wilsonowi i jego „arae peraemnis“ lidze narodów.

Senator Lafontaine (Belgja) z niemniejszym talentem oratorskim wyliczył zasługi Francji na polu pacyfizmu i zakończył wezwaniem, aby nadal trzymać godnie sztandar naszej idei.

Laureat Nobla, prof. Charles Richet w pełnem swady przemówieniu określa pacyfizm ze stanowiska patrjoty „Najlepszy sposób kochania swej ojczyzny — kończy przy akompanjamencie grzmotu oklasków — to nie nienawidzieć cudzej ojczyzny“.

Przedostatni mówca Ferd. Buisson. — Wskazuje na nadzwyczajną zdobycz pacyfizmu: ligę narodów. Nawołuje, aby wychowanie młodzieży odbyło się w duchu pacyfizmu, w końcu zwraca się do robotników, aby ci wiernie trzymali się haseł pacyfizmu.

Orkiestra zakończyła uroczystość uwerturą z „Lohengrina“.

Wszystkie przemówienia na kongresie sprawiały wrażenie, jakby konkursu oratorskiego.

Na kongres przybyło dotychczas 1250 osób-delegatów z 20 krajów, Polskę oficjalnie reprezentują adw. Łypacewicz, red. Hołówko, prof. Handelsman, Pragier i dr. Polak.

W porozumieniu z innymi narodami (które mają po 35—50 gł.) Polska ze swymi trzema głosami stanowi bardzo znikomą ilość.

Z Rosji sowieckiej nikt nie przybył. — Z emigracyjnej Rosji natomiast jest 6 delegatów.

Prace kongresu (w komisjach i podkomisjach) rozpoczęły się we wtorek 1 września 1925 roku. — Praca rozłożona jest na 5 komisji: 1) Protokół; 2) Ubezpieczenie i rozbrojenie; 3) Ekonomiczna organizacja pokoju, 4) Aktualja, i 5) Propaganda.

Po posiedzeniu rady naczelnej biura pokoju w Genewie przeszedł jednogłośnie wniosek d-ra Polaka —obrać komisję rady, złożoną z 7 członków rady, do opracowania reformy biura i osiągnięcia jego środków materjalnych i technicznych, stosownie do nowych warunków stworzonych po wojnie.

Kongresy pokoju, to perjodyczne manifestacje pacyfizmu międzynarodowego, którego początek sięga XIX stulecia z „Peace Societies“ Ameryki i Wielkobrytanji, a który stopniowo się rozwijał w miarę kongresów, którym przewodniczyli W. Hugo, Cobden, Ch. Lemonnier, Passy, baronowa v. Suttner.

Ostatni kongres odbył się w Berlinie. Uroczyste otwarcie odbyło się w sali posiedzeń Reichstagu. Prezydent Ebert przyjmował delegację reprezentantów.

Jeszcze o aferze „dostawy" Głąbińskiego.

Sprawa afery z dostawami wojskowemi, w której wystąpił „Józef Głąbiński et consortes“, a która jest tylko jak się dowiadujemy jednym z ogniw całego łańcucha podobnych gorszących i oburzających afer — weszła nareszcie w stadjum mające oczyścić atmosferę i poprowadzić sprawców do kryminału.

W każdym razie pozornie sprawa tak się przedstawia, gdyż tak ją jak wiadomo przedstawił w komunikacie minister spraw wojskowych.

Jak się atoli przedstawia stan faktyczny, to znaczy kto i kiedy z tytułu afery Głąbińskiego wdrożył postępowanie karne przeciwko osobom urzędującym w M. S. Wojsk., kto i kiedy w związku z tem postępowaniem postawiony został w stan oskarżenia i jakie zastosowano środki prewencyjne względem oskarżonych.— o tem wszystkiem jest jakoś dotąd cicho nikt nic dokładnie nie wie.

Skoro p. minister spraw wojskowych, nareszcie po 4-ch, wyraźnie czterech miesiącach zdecydował się uznać, że udzielenie Józefowi Głąbińskiemu dostaw wojskowych było czynem podlegającym obecnie postępowaniu karnemu, to niechże nie obawia się ewentualnych dalszych oświetleń sprawy.

W danym wypadku oprócz tego jednego tylko pozytywnego faktu, że osobą Józefa Głąbińskiego zainteresował się p. prokurator sądu okręgowego — nie wiemy niewiadomo, a więc przedewszystkiem niewiadomo, komu p. minister spraw wojskowych przekazał dochodzenie swego korpusu kontrolerów i niewiadomo także, czy p. minister, odsunął od urzędowania osoby. przeciwko którym to dochodzenie się zwróciło.

Bardzo to piękne, że p. minister choćby po czterech miesiącach, ale w końcu jednak zorjentował się, ze coś tam jest nie w porządku, i że wogóle coś tam gdzieś prasa o nieporządkach pisze — ale czyż dla opinji publicznej ma to być wystarczające?

Czy nie należało już dotąd wyraźnie powiedzieć — „sprawa powierzona została takiemu to. a takiemu sędziemu, przeciwko takim to, a takim osobom urzędującym, a podejrzanym o nadużycie swego stanowiska świadomie na szkodę interesów państwa w celu osiągnięcia korzyści materjalnych“.

Tego się nie powiedziało, ale to powiedzieć trzeba, gdyż tylko takie męskie stanowisko może wyrobić w opinji przekonanie, że dąży się rzeczywiście do uzdrowienia zabagnionych stosunków.

Nie potrzeba chyba bardziej kapitalnego dowodu porządków panujących w M. S. Wojsk., a deprawujących urzędników jak ten, który z pośród innych wyjmujemy.

W dniu 18 kwietnia rb. szef departamentu III M. S. Wojsk., płk. Miller, pismem Nr. 679 — wyznaczył do odbioru wstępnego (!!) maszyn zamówionych u Głąbińskiego — jako przedstawiciela z ramienia M. S. W. kapitana Ziemiańskiego.

W kilka dni potem kap. Ziemiański zjechał do Gniezna i oczywiście nietylko maszyn, ale nawet odpowiednio przystosowanej do ich wyrobu fabryki nie zastał.

Wszakże kap. Ziemiański niewątpliwie musiał zdać o tem wszystkiem uczciwy raport i o tym raporcie gen. Sikorski musiał wiedzieć. Jeżeli więc zdał, to gdzie się on podział? Co się z nim stało? I oto pomyśleć jak musieli patrzeć na bieg spraw oprócz Ziemiańskiego, inni oficerowie wtajemniczeni ew. w treść raportu.

Władza bowiem nietylko przecież oszusta, który jak z tego widać miał jeszcze w kwietniu przygotować część zamówionych maszyn a ich nie przygotował — nie oddała w ręce sądu, nietylko nie zerwała z nim umowy, nietylko nie podjęła żadnego dochodzenia, ale przeciwnie, osłaniała tego oszusta i wchodziła z nim w ściślejszy jeszcze kontakt.

Zapytujemy więc, kto za tego rodzaju potworne, grozą przejmujące metody korumpowania i deprawowania stanu urzędniczego jest odpowiedzialny?

—:::—

Rozbudowa miast w r. 1925.

Informacje min. Rybczyńskiego.

Minister robót publicznych, p. Rybczyński, udzielił następujących informacji w sprawie rozbudowy miast w r. 1925:

„Ruch budowlano-mieszkaniowy oparty został w roku 1925 na znowelizowanej ustawie „o rozbudowie miast“ uchwalonej w dn. 29 kwietnia rb. i finansowany jest przez Bank Gospodarstwa Krajowego z kredytów, utworzonych mocą ustawy powyższej z państwowego funduszu rozbudowy.

Do czasu ogłoszenia ustawy wydano pożyczek budowlanych na ogólną sumę, w czasie od dnia 9 marca do 9 kwietnia rb. sumę 4 miljony złotych.

Na mocy zaś ustawy i na podstawie wniosków uwzględniono podań w ilości podanej poniżej i przyznano pożyczek w następującej wysokości:

Dla Warszawy, załatwiono 105 podań, przyznano 10,500.000 złotych, dla Łodzi załatwiono 21 podań, przyznano 2,700.000 zł., dla innych miast b. Kongresówki załatwiono 204 podań, przyznano 2.900.000 zł.,

DLA LWOWA I OKOLIC ZAŁATWIONO 89 PODAŃ, PRZYZNANO 3,300.000 ZŁOTYCH,

dla Krakowa załatwiono 49 podań, przyznano 1,500.000 zł., dla Poznania i Pomorza załatwiono 17 podań, przyznano 700.000 zł., dla pozostałych miast w ałatwieniu na sumę okr. 500.000 zł., tj. razem okrągło 22,100.000 złotych.

Ogółem kredyty rządowe na cele budowlane PRZEKRACZAJĄ KWOTĘ 26 MILJONÓW ZŁOTYCH, a wartość budynków, na budowę, których zostały wydane pożyczki, przekracza 40 milj. zł.“

Amerykańska pożyczka dla Polski.

WARSZAWA, 9. września. Jak donosiliśmy wiceprezes Banku polskiego, p. Młynarski powrócił po miesięcznym pobycie w N. Yorku i Londynie do Warszawy. P. Młynarski zawarł w imieniu Banku Polskiego kontrakt na pożyczkę w „Federal Reserve Bank“ oraz odbył narady w Londynie z naczelnym dyrektorem tego banku Strongiem i naczelnym gubernatorem banku angielskiego Normanem.

Narady te miały przebieg zadowalający.

Pożyczka wynosić będzie 15 miljonów dolarów na 4 i pół proc.

Dr. Młynarski złożył premierowi Grabskiemu szczegółowy memorjał o swych rokowaniach z bankami amerykańskimi i londyńskimi w sprawie rozszerzenia kredytów dla Polski.

Memorjał ten dr. Młynarski uzupełnił dodatkowemi relacjami. Z relacji tych, które narazie są poufne, dowiedzieć się wszakże mogliśmy, że niesłuszne są pogłoski, jakoby w projektach i rokowaniach o kredyty zagraniczne było brane pod uwagę wydzierżawienie monopolu tytoniowego.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO WE LWOWIE.
Piątek o godz. 7'30 wiecz. „Noc Antonji“.
Sobota o godz. 7'30 wiecz. „Żydówka“. opera.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI (ul. Słoneczna).
Piątek o godz. 7'30 wiecz. „Dorina“. operetka.
Sobota „Komisarz Sowiecki“.

TEATR NOWOŚCI, wznawia dziś pełną humoru i wysoce melodyjną operetkę Gilberta: „Dorina“ w koncertowem wykonaniu. W rolach głównych pp.: Korabianka, Kowalski, Kuligowski, Sowiński, Tatrzański i Bojanowski.

„UCIEKŁA MI PRZEPIÓRECZKA...“ ukaże się jako pierwsze popołudniowe przedstawienie obecnego sezonu, w niedzielę dnia 13. b. m. o godz. 3'30 popoł. po cenach do połowy zniżonych.

WIECZÓR KABARETOWY na dochód Ligi Obrony Powietrznej Państwa, zapowiadany już od dłuższego czasu, odbędzie się nieodwołalnie w sobotę dn. 12. bm. (po przedstawieniu wieczornem) w Teatrze Wielkim o godzinie 11-tej wieczorem. W kabarecie tym uczestniczą najwybitniejsze siły naszej opery, operetki i dramatu. Po ukończeniu kabaretu odbędzie się w foyer teatralnem dancing, pod kierownictwem i z udziałem najprzedniejszych sił działu baletowego. Sprzedaż biletów w kasie teatralnej.

Jak pomnożyć obieg pieniężny w Polsce.

Senator Gaszyński w odezwie, tak chciałby rozwiązać w Polsce kwestję walutową:

Premjera Grabskiego podczas narad finansowych nad założeniem obecnego Banku Polskiego, zawczasu ostrzegano przed dzisiejszą rzeczywistością, zaznaczając że nie można z waluty bezwartościowej, jaką była marka, przechodzić na złotego, gwarantowanego pożyczonemi na ciężkich warunkach obcemi walutami. Premjer nie liczył się z tem wcale.

Żaden doświadczony finansista nie będzie pieniądza narodowego opierać na wartościach, jakich kraj jego nie posiada, lecz odwrotnie, oprzeć powinien na tem co mu pozostało po wojnie: hipoteki ziemskie i miejskie, artykuły pierwszej potrzeby, które kraj jego produkuje.

Premjer Grabski uczynił tak, jak tylko niedoświadczony profesor, teoretyk lub doktryner mógł postąpić.

Polska złota nie ma!

Wojna, inflacja, pożyczki państwowe, lekkomyślne walutowe interwencje zagraniczne, zmarnowane daniny, przerachowanie hipotek, nieczynienie inwestycji, niekupowanie walut na rynkach zagranicznych i złota w tysiącach kilogramów szmuglowanego z Rosji, za małowartościowe marki, to są przyczyny nie posiadania przez nas obecnie kapitału płynnego czyli środków obrotowych, niezbędnych dla pracy.

Jednak stracony kapitał musimy odrobić pracą. Stworzyć dobre warunki pracy, to pierwszy obowiązek Ministra Skarbu.

Polska z gruzów powstała, winna mieć więcej jeszcze znaków obiegowych niż państwa zachodnie we wszystko już zasobne, a te mają 200 złotych na mieszkańca. My nie chcemy „fałszować pieniędzy“, jak głosi premjer Grabski, a co czynili niedawno nasi ministrowie Skarbu, przez drukowanie na niczem nie opartej marki.

My żądamy dostatecznej ilości znaków obiegowych, mierników dla wymierzenia wzajemnych naszych usług, celem zbudowania i podniesienia produkcji kraju, a przez nią zarabiania nowych wartości czyli kapitału, któryśmy stracili całkowicie.

Znaki te, czy to jako „Złote hipoteczne“, oparte na hipotekach ziemskich i miejskich, czy to jako „Złote gospodarcze“, oparte na produktach ziemi naszej, pożyczający na pracę i produkcję obywatele, gwarantowaliby swymi realnościami i produktami, kilkakrotnie przewyższającymi pobierane pożyczki.

Tak bez obcej pomocy, w przeciągu 3-ch miesięcy możemy stworzyć zdrowe pomocnicze środki obrotowe dla racjonalnego zorganizowania w kraju pracy, produkcji i eksportu, czem jedynie zdołamy odrobić stracony przez nieudolnych ministrów Skarbu kapitał, tak niezbędny dla naszego życia gospodarczego w ilości sześciu miljardów złotych.

Minister Skarbu, nie umiejący zaradzić brakowi taniego długoterminowego kredytu wewnętrznego, na 2 proc. rocznie, do wysokości 1/3 wartości naszych hipotek wiejskich i miejskich, ewentualnie wartości naszej produkcji artykułów pierwszej potrzeby, lub wreszcie jednych i drugich wartości realnych łącznie — wystawia sobie świadectwo nieudolności, która dłużej tolerowaną być nie powinna przez Sejm i Senat, jeśli mają poczucie odpowiedzialności za Ministra, — który powinien być rzecznikiem ich zbiorowego rozumu.

Złoto, którego nie wymieniono za żelazo.

Pamiętaj wszyscy, jak w czasie strasznej wojny c. k. rząd rozwinął akcję celem skłonienia ludności byłej monarchji do ofiarowywania cennych przedmiotów ze złota i srebra oraz innych kosztowności na rzecz wojny. Głoszono z emfazą, że wszystko to przemienione zostanie na żelazo, którem pobije się wroga. I głupi ludziska znosili pierścionki, łańcuszki, broszki, kolczyki, zegarki i t. d., składając je na ołtarzu molocha wojny.

Ale byli i tacy, którzy nie myśleli wcale o zrobieniu kiepskiej zamiany „złota za żelazo“. Do nich należeli i Habsburgowie, zachowując dla siebie swe złoto, nagromadzone przez 600 lat panowania „z łaski Bożej“. A było go dużo, bardzo dużo, skarby nieznierzone, w najkrytyczniejszych czasach starannie przechowywane. Ludność marła z głodu, władcy Burgu wiedeńskiego rozkoszowali się tymczasem widokiem swych bogactw.

Niejakie wyobrażenie o nich może mieć obecnie każdy mieszkaniec Wiednia, gdyż na czas Targów wiedeńskich wystawiono na pokaz publiczny za małą opłatą wstępu galowy serwis w apartamencie Aleksandra w Burgu. Okiennice sali są zamknięte ale dwa olbrzymie świeczniki rzucają olśniewający blask na wielki stół biesiadny, na którym wszystko lśni od złota. Leży na nim 24 nakryć z ciężkiego, pozłacanego srebra. Jest to tylko część wielkiego serwisu, składającego się z 140 nakryć, których srebro waży łącznie 2500 kg. Przy każdym pozłacanym talerzu leży także nóż, widelec, łyżka, nożyk deserowy i łyżeczka. Oko błądzi po tych wspaniałych przedmiotach, po złotych półmiskach, wazach, świecących szklankach i oślepione spoczywa na czerwono obitych krzesłach, na których siadywali panowie i damy, dworskie towarzystwo, używające na najwykwintniejszych potrawach i napojach wtedy, gdy ludność jeść musiała chleb z kasztanów i otręb.

W Burgu oglądać również można „komorę srebrną“, tak nazwany szereg obszernych sal, gdzie znajdują się skarby ogromnej wartości, wobec których galowa zastawa jest drobnostką. Za olbrzymiemi szklanemi witrynami znajdują się setki talerzy z najlepszej japońskiej i chińskiej porcelany, cudownie malowanych, jak wogóle wszystkie naczynia porcelanowe, które tam oglądać można. W szafach przechowane są dzbanki, filiżanki, i inne naczynia, sporządzone z masywnego złota, śliczne przedmioty ze szkła, obrusy (jeden z nich długi na 31 m.) i t. d. Jest tam także serwis podróżny, zrobiony z kryształu górskiego. W szufladach spoczywają ułożone starannie w ilościach po 50 sztuk złote noże, łyżki i widelce wszelkiego rodzaju i rozmaitych stylów. Z każdego rodzaju jest po 400 sztuk!

W „komorze srebrnej“ zgromadzone są skarby niesłychanej wartości, będące ongiś własnością Habsburgów. Jest to pot poddanych, zamieniony na złoto i srebro. Niejednemu z oglądających te wspaniałości nasunie się myśl, że z ludźmi jest tak jak — z końmi: te, które zasługują na owies, nie dostają go. A te konie, które go otrzymują, jedzą go z marmurowych żłobów, natomiast konie robocze zadowalać się muszą sieczką, nasypaną do brudnych żłobów drewnianych.

Ludność przez wieki trwała jak oczadzona „majestatem pomazańców bożych“. Okazało się, że zniszczyć można fetysze i że gdy czad się rozwieje, świeży, wielki oddech wpłynie w piersi. Za jakiś czas prawnuki królewskiej dynastji będą pracowali jako urzędnicy podatkowi, kupcy i t. p. — i wtedy jeszcze lepiej będzie na świecie.

Jak się pomaga p. Grabskiemu w ratowaniu skarbu państwa

STANISŁAWÓW, 6. września.

W dyrekcji kolejowej w Stanisławowie, z p.: Wiktorem na czele, oczywiście za porozumieniem z M. K. pp. naczelnicy wydziałów uważają, że oszczędności w materjałach tak budowlanych, jakoteż i węglowych, smarowych i t. p., robione przez pracowników kolejowych są na to, żeby oni mogli się niemi każdego miesiąca solidarnie dzielić.

Za pretekst do otrzymania premji pod rozmaitemi nazwami, biorą zawsze stałą formułkę że oszczędności te robione są przy „wybitnem współdziałaniu“ ze strony dyrektorów. Nie wiemy, czyby się znalazł taki mędrzec, któryby mógł udowodnić, że kwota za oszczędzony przez palacza lub maszynistę węgiel musi być rozdzielona w większej części na remuneracje dla dyrektorów, za ich „wybitne współdziałanie“.

Jeśli palacz lub maszynista wskutek warunków atmosferycznych zużyje więcej węgla ponad normę, skwapliwie przypisuje mu D. K. P. do zwrotu, jeżeli zaś cośkolwiek węgla zaoszczędzi, to cisam panowie lwią część tych oszczędności dzielą we formie remuneracji między siebie, pozostawiając ochłap dla maszynistów i palaczy. Żeby nie być podejrzanym o gołosłowność, pozwolimy sobie naprowadzić parę dat i cyfr dla oświetlenia gospodarki w D. K. P. w Stanisławowie.

I tak w miesiącu marcu 1925 r. rozdzielono kwotę 3.500 zł., nazwawszy ją urzędownie „gospodarkę cieplną“; między 11-tu urzędników i inżynierów tut. dyrekcji kolejowej. Prezes Wiktor i dyr. Szczypczyk otrzymali po 750 zł., inż. Dutka 550, dyrektor Weich 350 inż. Moryc, dyrektor ruchu (co ten znowu ma wspólnego z węglem?) i Stern po 175, Kusiba 300, Lorfing inż. (zawiadowca budynków kolejowych) 150, a trzech urzędników po 100 zł. Oprócz tego sam prezes inż. Wiktor o sobie nigdy nie zapomina: w lipcu b. r. otrzymał zapomogę 600 zł. i zwrot kosztów dentystycznych 290 zł., w miesiącu sierpniu b. r. w sposób wyżej opisany kwotę przypadającą mu z „gospodarki cieplnej“ 5.000 zł. a wynoszącą 1.000 zł. Tyleż otrzymał inż. Szczypczyk.

Jeżeli dodamy, że inż. Moryc, szef ruchu pobiera od czasu do czasu premie przetaczania dochodzące do tysiąca zł., a prawie każdy z dyrektorów korzysta skwapliwie z zapomóg z funduszów akordów i t. p., to musimy stwierdzić, że ci panowie, którzy oprócz wysokich pensji pobierają wysokie sumy każdego miesiąca w formie dyjet, premji, remuneracji itp. wcale nie źle żyją. Lecz czy takie hojne obdzielanie się nawzajem rozmaitymi kwotami umoralnia personal podwładny, pozwolimy sobie wątpić, jeśli się zważy, że prezes Wiktor: przeniesiony do Stanisławowa, w budynku dyrekcji posiada bardzo eleganckie i obszerne pomieszkanie, a mieszka stale we Lwowie i pobiera za zezwoleniem M. K. djety, że inż. Moryc za podpisanie zestawienia budżetowego bierze remunerację do kilkuset zł., że przy rozdziale premji przetokowych zabiera dla siebie lwią część kwoty (około 1.000 zł.) choć z przetaczaniem niema absolutnie najmniejszej styczności, — podczas gdy przetokowi dostają na pół roku premję od 40 — 60 zł.

To wszystko wcale nie działa umoralniająco na pracowników.

W końcu, gdy istnieje zasada oszczędzania możliwie jak największej, zdaniem naszem oszczędności powinny być przelane do skarbu, a gdy istnieje zasada rozdziału oszczędzonych kwot, to sprawiedliwie winny być rozdzielone między pracowników, którzy swoją pracą do tego się przyczyniają, a nie między dygnitarzy kolejowych, którzy z pracą oszczędnościową nie mają nic wspólnego, albo wogóle bardzo mało.

Możeby Koła sejmowe zajęły się tą sprawą i zarządziły drogą ustawową normy, bo zwykły śmiertelnik nie może zrozumieć, dlaczego wysoko wynagradzają się wzajemnie dygnitarze kolejowi za t. zw. „współdziałanie“ Co w takim razie należy do ich obowiązków służbowych i za co właściwie pobierają miesięczne wysokie pensje, jeżeli za każdą czynność, nawet iluzoryczne „współdziałanie“ każą sobie sowicie osobno wynagradzać?

Co na to minister skarbu?

PRACOWNICY KOLEJOWI.

Z życia Związku Legjonistów Pol. we Lwowie.

W sobotę dnia 12. września b. r. o godz. 7-mej wieczór urządza Zarząd Okręgu, wielką zabawę taneczną z bardzo urozmaiconym programem w lokalu Strażnicy Ochotniczej Straży Pożarnej, (ogród Kościuszki. — Wstęp dla członków 50 gr., natomiast dla gości 1 zł. — Tani i dobry bufet we własnem zarządzie.

Sekretarjat Związku Legjonistów ul. Piekarska l. 53. przyjmuje codziennie od 6-tej do 8-mej wieczór zgłoszenia na Krzyż Legjonowy, załatwia wszelkie sprawy organizacyjne dotyczące sekretarjatu i przeprowadza rejestrację bezrobotnych Legjonistów.

Gospodarz lokalu ob. Eustachy Jarema, ul. Piekarska l. 53 przyjmuje codziennie od 6-tej do 8-mej wieczór wpisy członków Związku do Sekcji doraźnych zapomóg pogrzebowych. — Jednorazowe wpisowe wynosi w kilku ratach 5 złotych, natomiast miesięczna wkładka 1 złoty.

Z wydawnictw.

JUBILEUSZ TYGODNIKA „STRZELEC“. W najbliższą sobotę dnia 12 bm. wyjdzie z pod prasy drukarskiej Nr. 100-y wydawnictwa „Strzelec“, organu centralnego Związku Strzeleckiego, który w 6-ym roku swego istnienia doczekał się przekształcenia na tygodnik.

Podobizny wszystkich twórców ruchu strzeleckiego zostaną w tym numerze umieszczone. Dotąd napłynęły już artykuły ks. Biskupa Bandurskiego, gen. Norwid Neugebauera, gen. Stachiewicza, pułk. Olszyny Wilczyńskiego, Wacława Sieroszewskiego, Dr. K. Dłuskiego, Komendanta Głównego mjr. Kierzkowskiego, pierwszego Redaktora Strzelca L. Zarzyckiego, Marszałek Piłsudski obiecał nadesłać swe uwagi. Termin napływania rękopisów jeszcze nie minął.

Pojedynczy egzemplarz numeru zwykłego mimo wielokrotnie zwiększonej objętości kosztować będzie — tylko 1 złoty.

—:::—

Biuro bezpłatnej porady prawnej

dla prenumeratorów „Dziennika Ludowego“ i członków P. P. S. zostało utworzone w lokalu przy ul. Sykstuskiej l. 21, II. p. godziny urzędowania od 3—4 w środy i piątki. Dla prenumeratorów i towarzyszy partyjnych z prowincji udzielać się będzie porad listownie, należy tylko załączyć markę na odpowiedź.

Bezpłatne ogłoszenia dla poszukujących pracy.

Bezrobotnym — nie mającym biur pośrednictwa pracy przy organizacjach — zamieszczamy jednorazowo bezpłatne ogłoszenie objętości do 10-ciu słów.

BYŁY NAUCZYCIEL ludowy, powstaniec górnośląski, zdający maturę w październiku, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Zgłoszenia do Administracji pod »Nauczyciel«.

PALACZ na centralne ogrzewanie z dobremi świadectwami urzęd. poszukuje posady. Łask. zgłoszenia: Leona Sapiehy 23 u pana Horodeńskiego.

PANIENKA z ukończoną szkołą przemysłową poszukuje pracy w zakresie modniarstwa lub krawiectwa. Łaskawe zgłoszenia w Administracji pod »Stefa«.

POSZUKUJĘ zajęcia jaka monter. — Łaskawe zgłoszenia Dragończuk, Friedrichów 7.

ABSOLWENT jednorocznego kursu handlowego, umiejący pisać na maszynie poszukuje jakiejkolwiek posady. Wiadomość: w administracji »Pod Pilny«.

POSZUKUJĘ jakiegokolwiek zajęcia. Łaskawe zgłoszenia pod »uczciwy« do Administracji.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77 — Tel. 496.